Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	Konto P. K. O. 410 288.	OGŁOSZENIA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10 Kwartalnie . . . . Zł. 3·30 Półrocznie . . . . Zł. 6·60 Rocznie . . . . Zł. 13·20 Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50	Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu. Rękopisów nie zwraca się.	Strona . . . . Zł. 200·— 1/2 strony . . . . . . Zł. 100·— 1/4 „ . . . . Zł. 60·— 1/8 „ . . . . Zł. 30·— 1/16 „ . . . . Zł. 15·— 1/32 „ . . . . Zł. 8·— Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 13 marca 1931 r. Nr. 11.

Po rozwiązaniu Zarządu Gminy żydowskiej.

Nareszcie padł kahał tarnowski, dawno już uśmiercony i poświęcony na żer kliki agudowsko-reakcyjnej. Wobec systematycznego niszczenia wszelkiego samorządu, było rzeczą zrozumiałą, że i kahał tarnowski podzieli los rozwiązanych Rad miejskich w Krakowie, Tarnowie i Jaśle.

Dlatego też fakt rozwiązania Zarządu tutejszej Gminy żydowskiej wcale nas nie zaskoczył, ani nas nie zdziwił, a wcale nas nawet nie zasmucił.

Nasza praca polityczna nie rozpoczyna i nie kończy się na kahale. Gmina żydowska to tylko jeden z wielu odcinków naszego frontu. Wrócimy kiedyś i na ten odcinek walki do ostatecznej rozprawy z tymi, którzy dziś tak są upojeni widokiem rozpędzonego Zarządu Gminy żydowskiej.

Czarna sotnia górą! Ale cóż, kiedy jest bezdzietna. Sromotnie, bez potomstwa schodzi ona z tego padołu tak upragnionych przez nią komisarjatów. I stąd płynie to zdenerwowanie naszej reakcji, tu leży też źródło owej nieodpowiedzialnej, niszczycielskiej, „radosnej twórczości“ osławionej Agudy.

Aguda chciałaby gwałtem wstrzymać tempo naszego ruchu odrodzeniowego. Dlatego wszelkie środki prowadzące do tego celu są jej miłe.

Niech zginie kahał i samorząd nasz gminny, byleby zmniejszyć, osłabić rosnący wciąż wpływ potężnej idei sjonistycznej.

Walki otwartej, jawnej Aguda i jej sublokatorzy ideowi się boją. Drżą na samą myśl o możliwych nowych wyborach do Gminy żydowskiej, mimo iż mają teraz takie „cenne“ poparcie i mimo możliwości wykluczenia niewygodnych wyborców pod pretekstem, iż nie są dość religijni.

Komisarz w kahale, to upragniony oddawna cel Agudy i wlokącej się za nią i pod jej płaszczykiem „działającej“ grupki niedobitków asymilatorskich. Teraz zostały nareszcie zaspokojone apetyty i ambicje różnych „wybitnych polityków żydowskich“, został nareszcie zainkasowany weksel, wystawiony Agudzie przy wyborach do Sejmu.

Dziesięciolecie Konstytucji marcowej.

W dniu 17 marca 1931 upływa 10 lat od uchwalenia Konstytucji przez Sejm Ustawodawczy. Data ta przechodzi prawie niepostrzeżenie i z pewną nieśmiałością ją wogóle się notuje.

I niejeden z naszych czytelników zapewne się uśmiechnie, że aż cały artykuł poświęcamy temu faktowi, nad którym życie prawie już przeszło do porządku dziennego.

Ale właśnie dlatego warto się teraz po 10 latach zastanowić nad tem, dlaczego tak się stało i stać mogło, że Konstytucja — a więc kamień węgielny ustroju i bytu państwa, dzieło do którego tak wielkie nadzieje przywiązywano, legło jako pierwsza niemal ofiara na polu walk politycznych w państwie.

Uczono nas wszak w szkołach i na uniwersytecie, że Konstytucja, to ustawa szczególnie doniosła, ustawa podstawowa i zasadnicza, na której opiera się cały byt państwa nowoczesnego (Staatsgrundgesetz), to niejako „ustawa nad ustawami“. Aby i zewnętrznie zamanifestować to szczególne znaczenie ustawy konstytucyjnej, utrudniano jej zmianę czy rewizję w ten sposób, że uzależniano ją od zaistnienia specjalnych warunków, jak kwalifikowany komplet i kwalifikowana większość ciał ustawodawczych i t. p.

Te wszystkie kautele i zastrzeżenia zawiera też i nasza, jeszcze obowiązująca Konstytucja, wzorowana na podobnych ustawach zachodnio-europejskich. I tu przyznać też trzeba, że Konstytucja ta, acz z pewnością niedoskonała — bo któreż dzieło ludzkie jest doskonałe — jednak jako twór ustawowy i państwowy tak pod względem formalnym, jak i merytorycznym wcale nie ustępuje podobnym dziełom innych państw zachodnio- i środkowo-europejskich. Konstytucja ta mogłaby nawet być chlubą naszych dziejów powojennych, gdyby... i tu dochodzimy do sedna rzeczy, — gdyby była w życie wprowadzoną i praktycznie stosowaną.

W każdem państwie kulturalnem konstytucja jako ustawa szczególnie ważna i doniosła jest we wielkiem poszanowaniu zarówno u władz, jak i u ludności. Ba — znamy nawet kraj, wielki i potężny kraj, gdzie prawie że brak pisanych norm konstytucyjnych, a jednak każdy przepis tej niepisanej konstytucji jest tam głęboko wryty w sercach i mózgach tak obywateli, jak i przedstawicieli władz i głęboko przez jednych i drugich jest szanowany.

Jest to zasadniczy probierz dojrzałości politycznej społeczeństwa. Nie wystarczy po długich i mozolnych debatach stworzyć ustawę, ubrać ją w pewną ilość paragrafów, umieścić pod temi paragrafami najpiękniejsze choćby hasła i najwznioślejsze idee — najczęściej zresztą przepisane z innych konstytucyj — i ustawę tę ogłosić, a następnie oddać się beztroskiemu dolce far niente, w przekonaniu, że dokonało się wielkiego dzieła, lecz trzeba mieć także tę odwagę i siłę, aby tę ustawę natchnąć życiem, aby poszczególne piękne jej przepisy w czyn wprowadzić, aby wzniosłe hasła i idee tam zawarte przyoblec w realne kształty.

I tu leży pierworodny grzech tak twórców Konstytucji marcowej, jak i wszystkich rządów, których wszak zadaniem miało być poszanowanie i realizowanie tej Konstytucji. Tu zarazem leży przyczyna organicznej słabości tej Konstytucji od chwili jej powstania. Bo jest wielką nieścisłością twierdzenie, że Konstytucja marcowa padła w czasie przewrotu majowego, — ona padła znacznie wcześniej, a raczej wcale nie padła, bo faktycznie nigdy do życia, do pełnego życia powołaną nie została. Konstytucja marcowa była obcą społeczeństwu, społeczeństwo stało zdala od niej. Zasady jej nietylko nie weszły w krew i ciało obywateli, lecz wręcz kłóciły się z faktami codziennego życia. Żaden rząd nie miał „odwagi“ wprowadzenia w życie takich prostych a fundamentalnych przepisów Konstytucji, jak równouprawnienie wszystkich obywateli, dostępność urzędów publicznych dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, prawo do pracy i t. p., co szczególnie nam Żydom dotkliwie daje się we znaki.

I to właśnie się mści. Utarło się bowiem w społeczeństwie przekonanie, że konstytucja konstytucją, a życie życiem. W pisanej konstytucji mogą być największe prawa zawarowane dla obywateli, ale niekoniecznie muszą one być stosowane i wykonywane. Wystarczy, że są one na papierze, wielkiemi literami wydrukowane i że można je od czasu do czasu, a szczególnie w razie potrzeby odczytywać i.., cytować. Sytuacja to jednak wielce niezdrowa i niemoralna, wytwarza się dwutorowość; zamiast stać się żywą księgą społeczeństwa, staje się Konstytucja martwą literą wszelkiej treści pozbawioną. Stąd pochodzi ten brak wszelkiego zainteresowania społeczeństwa dla spraw z konstytucją związanych, ta apatja, z jaką ludność odnosi się do wszelkich poczynań i projektów zmian i rewizji Konstytucji...

Stan taki jest równocześnie wielce szkodliwy dla państwa i dlatego w pierwszym rzędzie należałoby sobie życzyć — a jest to aktualnem zwłaszcza teraz, kiedy rewizja czy zmiana Konstytucji jest znów na tapecie, — by te niesporne przepisy Konstytucji, które nie stanowią przedmiotu walk politycznych, które wszyscy teoretycznie choćby uznają, a przynajmniej im publicznie się nie przeciwstawiają, zostały wreszcie w całej pełni zrealizowane. **if.**

Burza w szklance wody.

Wojna światowa do gruntu przeorała całą kulę ziemską. Zamęt objął całe kontynenty, potężne monarchje przestały istnieć, państwa jedne skurczyły się, nowe powstały na ich gruzach, narody wielkie i potężne obudziły się z letargicznego snu do nowego życia historycznego, gorączka odrodzenia objęła świat cały.

W tym zamęcie i chaosie objął przewrót i naród żydowski.

I na ulicy żydowskiej dokonała się „rewolucja“, powstały „Rady narodowe“ i stronnictwa odrodzeniowe objęły w drodze „zamachu stanu“ jedyną żydowską instytucję publiczno-prawną: kahały.

A dotychczasowi władcy kahalni potulnie ustępowali i kapitulowali przed nowymi dzierżcami ulicy żydowskiej, przenosząc się częstokroć do ich obozu lub też z nimi współpracując.

Niemniej i fakt trafności djagnozy sjonistów co do życia Żydów „na wulkanie“, ujawniający się we wybuchu żywiołowego antysemityzmu — dokonał swego.

Równoczesne sukcesy sjonistów na arenie międzynarodowej wskazały społeczeństwu żydowskiemu drogę daleką wyjścia z ciężkiej sytuacji, rozszerzając horyzonty jego światopoglądu.

Sjoniści zdawali sobie z tego sprawę, iż stara generacja nie może się przedzierżgnąć w ludzi re-

nesansu żydowskiego. Dlatego też, kładąc pomost między starą a nową generacją, nie żądali zbyt dużo, dążąc do pacyfikacji umysłów i zjednoczenia sił na ulicy żydowskiej.

Nie żądali, a w każdym razie nie spodziewali się aktywnej współpracy i czynnego poparcia ich dzieła ze strony ortodoksji. Domagali się jedynie niestawiania przeszkód w dziele odbudowy, ofiarując w zamian za to ochronę i walkę o wszystkie dobra narodu żydowskiego, a zatem i religijne.

Nie chcieli tylko, by im ortodoksja rzucała kamienie pod nogi, by byli zmuszeni na tracenie sił i energji do walki podjazdowej z ortodoksją.

Przez pewien czas to szło, zawarto „Burgfrieden".

Sjoniści zaczęli się też dzielić swą władzą i swemi wpływami z ortodoksją, podając rękę do zgody.

Mimo smutnych doświadczeń, poczynionych w konstytuancie z błp. rabinem Perlmutterem, utworzono do drugiego sejmu wspólny front wyborczy pod hasłem wspólności Koła żydowskiego, która to wspólność była przez szeregi lat aksjomatem polityki sjonistycznej.

Pokazano ortodoksji palec.

Zachciała odrazu całej ręki.

Poczuła się dobrze w pozycjach politycznych, zdobytych przy pomocy i dzięki sjonistom. Wmawiała w siebie i w innych, że w rzeczywistości ona dzierży jedynie władzę i siłę w ulicy żydowskiej.

Na całej linji zaczęła się ofenzywa. Począwszy od kahałów, poprzez arenę sejmową, aż na arenę międzynarodową.

Środkiem walki: zdrada i denuncjacje, donosy i t. p.

Typowa walka podjazdowa zatruwaczy studzien.

Jasnem jest, że poziom moralny i kulturalny społeczeństwa żydowskiego podniósł się przez to niepomiernie!

Takie oto były skutki ustępliwej polityki wobec t. zw. „ortodoksji", bo prawdziwie religijni Żydzi stoją zdala od walk politycznych.

A ponieważ politykę ocenia się po jej skutkach, wobec tego możemy stwierdzić dziś już z całą stanowczością, że polityka ustępliwości wobec tej ortodoksji była błędną.

Należy to podkreślić z całym naciskiem, gdyż zachodzi obawa, że gwoli tradycyjnemu prawu ciążenia dzisiaj jeszcze pokutuje w głowie niejednego sjonisty hasło zjednoczenia i zbliżenia do ortodoksji.

Objawów tego dopatrzeć się można nietylko na polu polityki lokalnej, ale i nawet w dziedzinie nieco szerszej.

Ostatnio frakcje, a w pierwszym rzędzie sjońska partja pracy „Hitachduth" przyczyniła się do zerwania łączności politycznej z t. zw. ortodoksją, kiedy to jako conditio sine qua non tak przy poprzednich, jak i przy ostatnich wyborach sejmowych postawiła zerwanie z ortodoksją.

Sądzę, że zaskarbiła sobie przez to wielką zasługę. Wprawdzie uzyskano na skutek tego mniej mandatów, ale natomiast większą konsolidację.

Zresztą ortodoksja toczy społeczeństwo żydowskie jak rak, a im wcześniej stawia się w tym wypadku djagnozę i decyduje się do bolesnej nawet operacji, tem lepiej.

Im wcześniej — tem lepiej!

Jak długo jeszcze czas!

A spustoszenie, dokonane przez dotychczasową politykę oportunistyczną wobec ortodoksji jest ogrom ne i odbiło się na organiźmie żydowskim fatalnie.

Reflektorycznie działało też na samą organizację sjonistyczną, a to jest już najniebezpieczniejsze.

Unikano problemu ortodoksji jako takiego, bano się spojrzeć mu w oczy, bawiono się w politykę strusia.

A problem ortodoksji w żydostwie i stosunku sjonizmu do ortodoksji należy raz wreszcie—po wszystkich smutnych doświadczeniach i nieudałych próbach pogodzenia tych dwóch rozbieżnych kierunków — jasno oświetlić i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Spróbujemy to uczynić, a to nawet na wypadek, że nas przez to do kahałów i t. p. więcej nie wybiorą.

Dr Merz.

Z okazji zaślubin tow. Franki Spiegel z p. Boruchem Horowitzem z Warszawy, serdecznie gratuluje

Org. „Wizo" i „Młode Wizo" w Tarnowie.

Z okazji zaręczyn p. Heli Unger z p. Drem Romkiem Gutfreundem z Nowego Targu gratulują serdecznie **Bracia Ciechanowscy.**

Z dziejów listu Mac Donalda.

Pertraktacje Agencji Żydowskiej z rządem angielskim rozpoczęły się 17 listopada 1930 r., w dniu slawnej dyskusji palestyńskiej w parlamencie brytyjskim. Pierwsze posiedzenie przedstawicieli obu stron trwało zaledwie 10 minut. Na posiedzeniu tem stwierdzono tylko oficjalne rozpoczęcie pertraktacyj i wyznaczono posiedzenie na następny dzień.

Historyczna dyskusja w parlamencie była niby wstępem do pertraktacyj. Wytworzyła ona odpowiedni nastrój i zadecydowała o wynikach pertraktacyj między Agencją Żydowską i rządem angielskim.

Nazajutrz po dyskusji zebrała się w budynku Ministerstwa Spraw zagranicznych komisja dla pertraktacyj.

Ze strony rządu angielskiego byli obecni: Artur Henderson, lord Passfield, Tom Shaw (minister spraw wojskowych), Alexander (minister admiralicji) i doradca prawny rządu angielskiego Eigson.

Ze strony Żydów zaś Dr Weizman, Dr Brodetzki, Sacher, Avigdor Goldshmid i prof. Laski. Ponadto byli obecni adwokaci i wysocy urzędnicy urzędu kolonjalnego i ministerstwa spraw zagranicznych, sekretarze obu stron i stenografiści, jak zwykle na każdej konferencji dyplomatycznej.

Posiedzenie zagaił minister spraw zagr. Henderson, jako przewodniczący tejże komisji i udzielił głosu Weizmanowi dla wyświetlenia sytuacji. Ci, którzy słyszeli mowę Weizmana, powiedzieli mi, że podobne mowy o tak doniosłem znaczeniu, przepięknej formie i tak ważnej i głębokiej treści można było słyszeć jedynie na pierwszych kongresach sjonistycznych, kiedy serca były jeszcze młode, dusze świeże, a słowa zachowały jeszcze swą szczerość i płomienną prawdę. Jedynie wówczas można było słyszeć takie gorące, z głębi serca płynące mowy.

Mowa Weizmana zrobiła wielkie wrażenie na obecnych. Oczarował on wszystkich swemi błyskotliwemi zwrotami i ścisłemi definicjami, odzwierciadlając całą polityczno-kulturalną treść sjonizmu i jego wzniosłe dążenia.

Weizman roztoczył przed oczyma obecnych wszechstronny obraz żydostwa w Polsce, Rumunji, Rosji i krajach bałtyckich. Przeszło miljon Żydów „zbytecznych" stoi nad przepaścią gospodarczą i fizyczną. Jedyne wyjście z tej sytuacji to emigracja. Wszelkie bramy jednak są szczelnie zamknięte.

Wszystkie państwa świata dzieli Weizman na dwie kategorje. Z jednych chcianoby się Żydów pozbyć, a do drugich nie chce się Żydów wpuścić. Żydostwo stoi więc przed katastrofą. Następnie mówił Weizman o Palestynie, o jej znaczeniu dla żydostwa, o deklaracji Balfoura, o inwestycjach kapitału i energji w Palestynie, o wypadkach, o „Białej Księdze". Punkt za punktem, jeden argument wpleciony w drugi. Słowa jakby ostrożnie wycięsane, umiarkowane, spokojne, ale stanowcze i dobitne.

Godzinami całemi mówi Weizman od serca, daje całego siebie.

Krótka przerwa na posilenie się herbatą.

Po przerwie Weizman kontynuuje swój smutny obraz żydostwa i przedstawia nadzieje, jakie Żydzi łączą z Palestyną.

Weizman przemawiał przez pełne cztery godziny. Kilkakrotnie przerywano mu dla wyjaśnienia faktów i cyfr. Weizman w przypuszczeniu, że zbytnio rozciąga swój referat, usprawiedliwił się i przyrzekł streszczać się. Lecz słuchacze angielscy prosili go, by nie skracał przygotowanego materjału. Przez cały czas Anglicy w skupieniu przysłuchiwali się mowie Weizmana.

Po pierwszem posiedzeniu odbyły się dalsze cztery posiedzenia.

Wybrano subkomisję z Hendersonem i Eigsonem ze strony rządu i Weizmanem i Sacherem ze strony Agencji. Subkomisja ta zebrała się kilka-

---

I. Schipper (Lwów).

Z galerji typów tarnowskich.

Rozpoczynając druk szeregu sylwetek pod powyższym tytułem, mam zamiar żyjącym z pośród nich złożyć głęboki pokłon, a spoczywającym już na wieki wystawić ten choćby skromny pomniczek, na który bezsprzecznie oryginalnem swojem życiem sobie zasłużyli.

I. S.

I.

PAN BERL... WYNALAZCA.

Na zewnątrz w niczem prawie nie różnił się od swego otoczenia. Smukły mężczyzna, o rozczochranych pejsach i rzadkiej koziej bródce, która wskazywała na to, że została zapuszczona w dość późnym wieku, — bogobojny, w długich szatach, z pod których wyglądały przepisowe „cyces". Twarz podłużna, chuda, o wystających kościach i zapadłych policzkach i o niezwykle naiwnych, jednak mądrych, małych oczach — oto zewnętrzna postać p. Berla.

Wewnętrznie jednak odbiegał daleko od otoczenia. Łączył przedewszystkiem głęboką swą religijność z wykonywaniem ciężkiego rzemiosła, co naonczas niebardzo szło u Żydów w parze. Tradycyjny strój żydowski kojarzył z niezwykłą powagą, umiarem i taktem. Kroki jego zawsze były miarowe i spokojne. Nie rozpychał się nigdy i nie torował drogi łokciami. Spokojny, cichy i skromny, odcinał się wyraźnie od swego środowiska.

Niedarmo też p. Berl spędził swoje lata kawalerskie w Wiedniu, skąd — jeszcze u schyłku ubiegłego stulecia — przybywał do swego rodzinnego miasta, ubrany w najwykwintniejszy wówczas strój, składający się z cylindra i fraka, które były jego codziennem noszeniem. Jego ogłada wewnętrzna pozostała mu widocznie z czasu pobytu we Wiedniu.

Dziwne miał oczy pan Berl. Wiecznie uśmiechnięte, były one powleczone jakby lekką mgłą wiecznego zadumania i rozlewały wyraz niezwykłej dobroci po całej jego wycieńczonej twarzy. Bo też życie jego nie było wcale usłane na różach. Pracował bądź samodzielnie w swojej maleńkiej pracowni, bądź jako pracobiorca u większej firmy, zarabiał nieźle i mimoto miewał wieczne kłopoty z utrzymaniem swej rodziny, z którą żył w stałej biedzie. Nie skarżył się jednak nigdy i nie skarży się dotychczas, mimo iż żyje obecnie w niemniejszej biedzie w małej mieścinie koło Tarnowa. Przeciwnie — o ile kiedyś z kimś rozmawiał, opowiadał tedy stale o swoich czasach w Wiedniu i o tem, jak to wtedy dobrze było.

Naogół jednak mówił p. Berl bardzo mało. Wolał milczeć i myśleć. Była to jego zaleta, która z czasem przeszła w nałóg. Mówił coraz mniej, aż wkońcu, poza serdeczną wymianą ukłonów, nie można go było, żadnym sposobem, do rozmowy sprowokować.

W roku 1912 p. Berl zamilkł zupełnie. W rękach tylko trzymał zwinięty w rulonik jakiś tajemniczy arkusz papieru kancelaryjnego, do którego się stale uśmiechał, jakby pokładając w nim wszelkie swoje tajemne nadzieje. Ludzie machnęli tedy na p. Berla pobłażliwie ręką, wskazując przytem na jego coraz bardziej zamglone oczy, osadzone w zgrzybiałej, różowej oprawie oczodołów.

* * *

Pewnego jednak dnia zjawili się w fabryce, w której Berl wtenczas pracował, dwaj elegancko ubrani komisarze starostwa tarnowskiego w białych rękawiczkach, pytając się o Berla. Robotnicy fabryczni zaciekawieni tą niezwykłą wizytą, wskazali na p. Berla, który przyjął gości ze spokojem i obojętnie patrząc na nich „z góry". Z pewną dumą i wyniosłością przysłuchiwał się gościom, którzy zaprosili go na audjencję do ówczesnego starosty.

Pan Berl zarzucił na siebie długi swój kaftan, skręcił pod nim niebieski fartuch, który nosił przy pracy, wziął do rąk, niby talizman, swój nieodstępny rulonik i bez słowa wyszedł w towarzystwie owych komisarzy, do których nie raczył nawet słowa wypowiedzieć.

* * *

Po godzinie niespełna wrócił p. Berl do fabryki rozpromieniony, z jeszcze bardziej rozczochranemi pejsami, z więcej jeszcze zmiętym rulonikiem w rękach. Oczy jego błyszczały. Wpadając, rzucił od niechcenia, od niepamiętnych już czasów, pierwszych kilka słów:

— Wykończę robotę i jadę do Wiednia. Zrobiłem wynalazek.

Początkowo wszystko oniemiało ze zdziwienia, nie dowierzając swoim własnym uszom, po to, by po chwili przejść od zdumienia do ironicznego uśmiechu i lekceważenia.

Pan Berl jednak nie żartował wcale. Wykończył robotę i jeszcze tego samego dnia wyjechał z rulonikiem w ręku do Wiednia, odprowadzony przez komisarzy do stacji kolejowej.

* * *

Było to krótko po okropnej katastrofie okrętu „Titanic" na oceanie atlantyckim. Pan Berl, głęboko wzruszony tragicznym losem kilkuset zatopionych pasażerów, nie mógł przeboleć tego tragicznego wypadku. Przejął się tem do głębi, przestał mówić i zaczął rozmyślać nad sposobem zaradzenia na przyszłość podobnym katastrofom. I to było powodem jego stałego zadumania w ostatnich czasach. Owocem zaś tej głębokiej troski i zadumy było, że w krótkim czasie po katastrofie wysłał do ministerstwa wojny w Wiedniu zawiadomienie o wynalezieniu przezeń sposobu, zabezpieczającego w przyszłości okręty przed podobnie tragiczną katastrofą. Oto ten wynalazek był zawartością tajemniczego rulonika, którego czujne oko p. Berla tak pilnie strzegło.

Ówczesny rząd austrjacki, nie zasypiając sprawy, starał się czemprędzej uzyskać ten tak ważny dla

krotnie, celem omówienia szczegółów nowej deklaracji rządowej. Główną rolę w tych pertraktacjach odegrał Henderson i jemu właśnie należy przypisać naprawę wyrządzonej nam krzywdy. Eigson pomagał mu. Syn premjera Mac Donalda również przyczynił się w znacznej mierze do pomyślnego zakończenia pertraktacyj.

Dnia 10 grudnia wręczono Agencji projekt deklaracji rządowej we formie listu do prof. Weizmana. List ten nie zadowolnił Żydów.

Dnia 16 grudnia Agencja żydowska wręczyła rządowi angielskiemu memorandum, w którem wyłuszczono żądania Żydów i skrytykowano treść proponowanego listu rządowego.

Na posiedzeniach subkomisji znów rozpatrywano każdy punkt listu, aż doszło się do porozumienia. W międzyczasie odbyła się sesja Komitetu Akcyjnego, która zaakceptowała żądania i poczynania Weizmana, a Henderson wyjechał do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Pertraktacje rozpoczęły się znów zaraz po powrocie Hendersona do Londynu. Dnia 30 stycznia odbyło się posiedzenie plenum Komisji, na którem pierwsza część pertraktacyj została zakończona.

Proklamacja rządowa o polityce w Palestynie została ogłoszona — jak wiadomo — we formie listu Mac Donalda do prof. Weizmana.

Oficjalnie jest to tylko komentarz do Białej Księgi. Faktycznie jednak unieważnia on w niektórych punktach sam oryginał.

List ten jest rezultatem pierwszej części pertraktacyj. Najważniejszą jednak będzie druga część, która ma zadecydować o losie sjonizmu.

Gdy komisja przystąpiła do rozpartywania Białej Księgi, okazało się, że istnieje cały szereg spraw zasadniczych, nie omawianych w „Białej Księdze", które to sprawy wymagają jasnego rozwiązania.

Prof. Weizman zwrócił się do premjera z żądaniem rozszerzenia kompetencyj komisji, domagając się wysunięcia na porządek dzienny obrad także 1) sprawę Tranjordanji, która w zupełności została oderwaną od Palestyny, 2) sprawę rozwoju Palestyny, 3) sprawę parlamentu palestyńskiego i sprawę konferencji okrągłego stołu, celem osiągnięcia wzajemnego porozumienia między Żydami i Arabami, oraz 4) sprawę statutu Agencji żydowskiej i stosunku rządu palestyńskiego i urzędu kolonjalnego do tejże.

Propozycje Weizmana zostały przyjęte, a na drugiej części pertraktacyj będą wszystkie te sprawy omawiane.

Jakiekolwiek byłyby wyniki drugiej części konferencji, jedno jest już pewne, że list Mac Donalda jest ważnem zdarzeniem historycznem.

Nie daje on nam manny z nieba, ale jest przedewszystkiem pełnem zadośćuczynieniem dla naszej dumy i czci narodowej, która została w Białej Księdze zranioną.

Rząd Wielkiej Brytanji zasiadł do obrad z przedstawicielami narodu żydowskiego, by go przeprosić za wyrządzoną mu krzywdę.

A co się działo u nas?

W toku pertraktacyj, korespondencyj, wzajemnych propozycyj rozgorzała przeciw Weizmanowi walka, jakiej nie znajdujemy w całej historji sjonizmu.

Wątpię, czy znajdzie się w czasach dzisiejszych jakiś prowodyr ruchu, któremuby los użyczył taką miarę goryczy i lekceważenia z wewnątrz w czasie, kiedyby stał na tak ważnym odcinku pracy na zewnątrz. Ataki te nie miały jednak żadnego wpływu na tok pertraktacyj. Lecz na przywódców sjonistycznych działały te zatrute strzały bardzo deprymująco.

Sami oczerniamy naszych przywódców w czasie, kiedy los postawił sjonizm przed sąd rządu potężnego państwa, a oni występują jako przedstawiciele narodu, by bronić, domagać się w jego imieniu i stawiać żądania.

Dawar (Palestyna). **W. Zuckerman.**

Uchwały sjonistycznej Rady partyjnej w Warszawie w sprawie funduszu „Tel-Chaj".

Onegdaj obradowała w Warszawie Rada partyjna Ogólnej Org. sjonistycznej w b. Królestwie kongr. Między innemi punktami znalazła się na porządku dziennym także sprawa funduszu rewizjonistycznego „Tel-Chaj".

Jak donosi Hajnt z 11 b. m., referent w tej sprawie red. Grawicki powiadomił Radę partyjną, że z wielu miast i miasteczek żalą się komisje Funduszu Narodowego i Keren Hajesod, że fundusz „Tel-Chaj" przeprowadzając równocześnie i równolegle z powyższemi funduszami swe akcje zbiórkowe, przeszkadza i przynosi szkodę głównym funduszom organizacji sjonistycznej.

Referent red. Grawicki podkreślił przytem, że fundusz „Tel-Chaj" nie zawarł dotychczas układu z innemi funduszami co do nieprzeszkadzania sobie wzajemnego przy akcjach zbiórkowych, tak jak to uczyniły wszystkie inne fundusze sjonistyczne. Fundusz „Tel-Chaj" nie został też dotychczas zalegalizowany przez odnośne sjonistyczne instancje. Kierownictwo funduszu „Tel-Chaj" nie chce też poddać się kontroli ze strony organizacji sjonistycznej. Red. Grawicki doniósł zarazem, że Centralny Komitet Org. Sjonist. otrzymał z Dyrektorjum „Keren Kajemeth" mnóstwo zażaleń na postępowanie funduszu „Tel-Chaj" w całym szeregu miast.

Po powyższym referacie uchwaliła też Rada partyjna, **że organizacja sjonistyczna nie może popierać funduszu „Tel-Chaj", że nie może ponosić odpowiedzialności za ten fundusz, jak długo nie zostanie on zalegalizowany przez kongres sjonistyczny i jak długo nie podda się kontroli odnośnych instancyj sjonistycznych.**

I dla nas w Małopolsce byłaby taka uchwała kompetentnej instancji partyjnej bardzo pożądaną.

Rozwiązanie Zarządu Gminy żydowskiej.

Dekret o rozwiązaniu Zarządu tut. Gminy żydowskiej doręczony został tow. Drowi Spannowi, wiceprezesowi Zarządu we wtorek 10 marca b. r.

Dekret tutejszego Starostwa powołuje się na art. 50 Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 14 października 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 52 ex 1928 poz. 500), oraz na § 30 ustawy z 21 marca 1890 (Dz. U. P. Nr. 57). W miejsce rozwiązanego Zarządu powołuje Starostwo dla załatwienia spraw niecierpiących zwłoki Zarząd Tymczasowy z p. Drem Zygmuntem Silbigerem na czele, jako przewodniczącym tego Zarządu.

Do Tymczasowego Zarządu jako członkowie wchodzą pp.: Chaim Aberdam, Selig Braw, Inż. Eichhorn, Eljasz Gewürz, radca Dr Goldstern, Chaim Goldberg, Dr Klein, Bernard Leibl, Aron Rosenzweig, Artur Margulies, Salomon Mehr, Wolf Wechsler, Eljasz Weinberger i Zwiebel.

Kalendarzyk podatkowy

na miesiąc marzec 1931 r.

W miesiącu marcu b. r. płatne są ntstępujące podatki:

W ciągu miesiąca — państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za 4-ty kwartał 1930 r., oraz podatek od lokali za 1 kwartał 1931 r.

W czasie do 15 marca — zaliczka na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w lutym b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorji.

W ciągu 7 dni po dokonaniu potrąceń — podatek dochodowy od uposażeń i wynagrodzenia za pracę najemną.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty, z terminem płatności w marcu, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze, również z terminem płatności w tym miesiącu.

Położenie szkolnictwa powszechnego w woj. krakowskiem.

W województwie krakowskiem daje się silnie odczuć wzmagający się przyrost dzieci w wieku szkolnym. W latach 1929—32 przybywa bowiem około 100.000 dzieci z przyrostu. Na ich pomieszczenie należałoby w tym czasie zbudować około 32.000 izb i dostarczyć około 1500 nauczycieli.

Wobec niepodejmowania na skalę potrzeb zakrojonej akcji budowy i oszczędności czynionych w budżecie państwowym na etatach nauczycielskich, już w bieżącym roku zarysowało się poważnie niebezpieczeństwo, grożące oświacie powszechnej. Z szeregu miejscowości otrzymujemy dane o braku miejsc w szkołach.

W powiecie chrzanowskim w gminie Jaworzno nie przyjęto w bieżącym roku szkolnym 175 dzieci w trzech szkołach. — W powiecie Jasło nie przyjęto 120 dzieci. W trzech szkołach pow. Pilzneńskiego 125 dzieci.

W czterech szkołach pow. Gorlice nie przyjęto 94 dzieci. W Nowym Sączu nie uczęszcza do szkół 923 dzieci i to jedynie z roczników 1922, 1923 i 1924. W ośmiu szkołach tego powiatu nie przyjęto 548 dzieci.

W pow. Ropczyce w pięciu szkołach nie przyjęto 148 dzieci, — a w powiecie Żywiec w 15 szkołach 314 dzieci.

W powiecie Tarnów z braku miejsc i nauczycieli nie przyjęto do szkół połowę dzieci z rocznika 1923.

floty wynalazek. Wydał więc staroście tarnowskiemu zlecenie, by tenże wysłał wynalazcę na koszt rządowy na audjencję do Wiednia.

* * *

W Wiedniu, rozumie się, został p. Berl przyjęty z honorami — według jego własnych słów — „godnymi chyba księcia". Oczekiwano go na stacji, poczem odwieziono go do pierwszorzędnego hotelu, gdzie mu dostarczono, „czego dusza zapragnęła". Przywieziono mu kilka garniturów nowych ubrań i bielizny i przydzielono mu do towarzystwa urzędnika ministerjalnego, którego zadaniem było odpowiednie przygotowanie p. Berla do czekającej go audjencji.

Pan Berl korzystał w całej pełni z przysługującego mu prawa używania „co wlezie". Że przytem pejsy jego zostały wyraźnie skrzywdzone, broda „w szpic" uporządkowana i cała postać wyelegantowana, to chyba nie odgrywa roli wtenczas, gdy zwykły śmiertelnik przygotowuje się do spotkania z ministrem. O jednej rzeczy jednak i wtenczas nie zapomniał, a mianowicie: o ruloniku! Nie wypuszczał go bowiem nadal ani na chwilę z swoich rąk. Pozatem oczy mu się tylko jeszcze bardziej uśmiechały, tym razem jednak szczerszym, bardziej radosnym śmiechem...

* * *

Z posiedzeniem rady technicznej przy ministerstwie wojny p. Berl szybko się uporał. Zwołane ono zostało w dwa tygodnie po przyjeździe jego do Wiednia i to specjalnie w celu wysłuchania jego referatu o swoim wynalazku. Gdy przybył bowiem w towarzystwie swego „adjutanta", w specjalnie po niego wysłanym faetonie, do gmachu ministerstwa i ujrzał w sali posiedzeń większą liczbę zebranych tam ludzi, oświadczył z miejsca, że nie zamierza bynajmniej wyjawić swojej tajemnicy większej grupie ludzi, gdyż może ją powierzyć jedynie i wyłącznie samemu ministrowi wojny. Po tych słowach opuścił salę i wrócił do swego hotelu.

Pan Berl postawił na swojem. Po upływie ponownych kilku dni stanął przed obliczem samego ówczesnego ministra wojny.

W kilku zaledwie zdaniach „zreferował" też p. Berl swój nieprzeciętny wynalazek p. ministrowi:

— „Zupełnie prosto, panie ministrze. Okręt jest zbudowany ze stali. To też gdy okręt taki natknie się w swej drodze na bryłę lodową, jak to miało miejsce ostatnio, wówczas lód, przebijając stal, wytwarza w kadłubie okrętu dziurę, przez którą woda, dostając się do wnętrza, spycha okręt na dno morza. Otóż, mojem zdaniem — wywodził z powagą wynalazca p. Berl — trzeba, poza ścianą ze stali, zrobić jeszcze w okręcie ściany z grubej gumy, która, jak wiadomo, utrzymuje się na powierzchni wody, a wtedy, gdy kra lodowa przebije ścianę stalową, zostanie jeszcze ściana gumowa, która umożliwi, że okręt spokojnie dopłynie do celu. Zrozumiał p. minister moje słowa? Zupełnie proste, prawda? Tak, tak, wszystkie wynalazki są zazwyczaj najprostszemi rzeczami na świecie".

I p. Berl szerokim giestem złożył p. ministrowi swój, zmięty już, rulonik, który zawierał „wynalazek" jego „na piśmie".

Trudno zaiste opisać minę p. ministra w tej chwili, gdyż o niej p. Berl już nie opowiadał. Łatwo ją sobie jednak można wyobrazić.

* * *

Tak oto upłynęły najpiękniejsze może tygodnie w życiu p. Berla „wynalazcy". Nie bardzo jakoś się kwapił wyjechać z Wiednia. Wrócił jednak z niemniejszą pompą od tej, z jaką wyjechał.

Ale zarazem prysła nadzieja rządu austrjackiego na zdobycie „epokowego wynalazku".

Pan Berl jednak do dziś dnia na wspomnienie o tym epizodzie głośno i serdecznie się śmieje. Niewielu bowiem ludzi z Tarnowa może się poszczycić takiem rekordowem „wystrychnięciem na dudka" całej przedwojennej administracji z samym p. ministrem na czele.

Komunikat.

Zgodnie z postanowieniem statutu organizacyjnego i w myśl uchwały Walnego Zebrania z dnia 28 grudnia 1930 r. przypomina się, że tylko towarzysze, którzy płacą podatek partyjny, mogą być uznani za członków partji ogólno-sjońskiej, a tem samem zasiadać w Komitecie Lokalnym. Wpłaty uiszczać można w sekretarjacie do rąk p. Kohanego, względnie inkasenta p. Radomyślera.

Za referat organizacyjny: Z. Fenichel.

הננו מביעים את השתתפותנו בצערו של חברנו החביב מר
ליב ויסבלוט לרגל מות עליו אביו ז"ל.
בעבודתו לטובת רעיוננו הנעלה ימצא נחומים.
ההסתדרות „מנורה" בטרנוב

Naszemu współpracownikowi Leibkowi Weissblüthowi z powodu zgonu Jego błp. Ojca wyrażają szczere współczucie

H. Fenichel, S. Welt, D. Betrübniss, A. Weissblumówna



Złota Księga. Gimnazjum hebrajskie: datki nauczycieli 48 zł., znaczki 12 zł. Razem 60 zł.

Szkoła powszechna Safa Berura: puszki Ia 19 zł., Ib 8.33 zł., IIa 5.13 zł., IIb 13.29, IIIa 9 zł., IIIb 10.10 zł., IV 20 zł.

Znaczki 90 zł. Grono nauczycielskie za luty i marzec 27 zł. Urocz. Chanukowa 31 zł. **Razem 292.84 zł.**

Ogólny wykaz za ***miesiąc*** **luty:** Puszki ścienne 193.84 zł., Zł. Ks. 127.63 zł., chamisza-asar 140.90 zł., znaczki i telegramy 74.50 zł., skarbonki kieszonkowe 114.40 zł. **Razem 651.27 zł.**

IV. Wykaz funduszu łańcuchowego „Ezry".

1) **P. Abr. Bursztyn** składa 3 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Jortnera, ul. Katedralna, p. Rauchwerga, ul. Lwowska 4 i p. D. Seidena, ul. Folwarczna.

2) P. Maks Dintenfass składa 5 zł.

3) P. Dr I. Drillich składa 5 zł.

4) P. Dr. E. Fenichel składa 5 zł.

5) **P. Henryk Fluhr** składa 3 zł, i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Zygmunta Fenichla, ul. Wałowa, p. Wiktora Grünhuta i p. Inż. Karola Szancera.

6) P. Geller Abr. składa 3 zł.

7) P. Z. Herschdörfer składa 3 zł.

8) **P. Mag. Ruńka Kaufman** składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Prof. Dorę Rössler.

9) P. Dr H. Lampel składa 5 zł.

10) **P. Adolf Pomeranz** składa 5 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Jakóba A. Gruschowa, Wałowa i p. E. Klugmanna, Wałowa.

11) **P. M. Unger** składa 3 zł. i wzywa do złożenia odpowiedniej kwoty p. Izaka Kirschbauma, Brodzińskiego 25 i p. Izraela Kocha, Szeroka 7.

12) P. Weisch S. składa 3 zł.

Ogółem zebrano 383 zł.

Szopka polityczna w Tarnowie.

Słynna warszawska szopka polityczna 1931 r., pióra Hemara, Tuwima i Lechonia, pełna dowcipu i humoru, traktująca satyrycznie szereg wypadków obecnej doby niemal do ostatniej chwili, ukaże się w całej okazałości wraz z postaciami najpopularniejszych w Polsce przedstawicieli rządu, literatury i sceny w sobotę dnia 14 marca w sali Sokoła. Akcja jest bogato ilustrowana muzyką najnowszych kompozycyj.

Impreza ta wzbudziła w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie, o czem świadczy silny zakup biletów w księgarni A. Seidena.

Dział sportowy.

ZAWODY REWANŻOWE TARNOVIA—SAMSON

w ping-pongu, które zostały w ubiegłą niedzielę odwołane z nieprzewidzianych powodów, odbędą w niedzielę 15 b. m. w sali Sokoła I. Wobec równorzędności przeciwników i niepewnego wyniku, budzą one zrozumiałe zainteresowanie.

Z SAMSONU.

Sekcja szachowa. We środę 4 b. m. bawił w Tarnowie znany szachista wiedeński p. Laub, który rozegrał partję zbiorową z 12 przeciwnikami równocześnie, przyczem 11 partyj wygrał, a 1 zremisował (Spiegel). Kierownictwu sekcji szachowej udało się pozyskać p. Lauba ponownie na jeden występ w Tarnowie, gdzie w najbliższym czasie rozegra w lokalu klubowym „Samsonu" zbiorową partję z 20 przeciwnikami. Zgłoszenia reflektantów przyjmuje się codziennie od godz. 7 wieczór w lokalu klubowym.

Sekcja ping-pongowa. W rozegranych w ubiegłych tygodniach zawodach o mistrz. wewnętrznoklubowe Samsonu tytuł mistrza na rok 1931 zdobył Schmidt.

Sekcja lekko-atletyczna. Walne Zgromadzenie odbędzie się w piątek dnia 20 marca o godz. 8 wieczór w lokalu klubowym.

II-ga doroczna zabawa sportowa odbędzie się w sobotę 14 b. m. w salach hotelu „City". Wszelkie przygotowania, gwarantujące całkowite udanie się tej imprezy, zostały już poczynione, dzięki czemu publiczność tarnowska będzie miała po raz ostatni dobrą okazję znakomitego zabawienia się.

Podziękowanie.

Panu Izakowi Holzerowi za szlachetne postępowanie w znanej sprawie serdeczne podziękowanie składa **Herman Mandel.**

Kronika.

Komitet lokalny organizacji ogólno-sjonistycznej ukonstytuował się następująco: prezes Neiger J., wiceprezesi Dr Spann S. i Dr Schenkel W., sekretarze Spielman H. i Dr Silberman, skarbnik Fenichel Z., Ponadto wybrani zostali jako referenci komisyj: politycznej i prasowej Dr Schenkel, organizacyjnej Fenichel, Keren Kajemet Dr Schönfeld, Keren Hajesod Fluhr Henryk, szekłowej Dr Grünberg, wychowania fizycznego Fast J., resortu młodzieży Spielman H., kulturalnej Neiger J.

Tarbuth. W sobotę dnia 14 b. m. o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu ochronki żyd. przy ul. Goldhamera Oneg Szabat z referatem prof. Krescha na temat: Palestyna a Golus.

„Wizo". Dnia 14 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w sali Kasy Oszczędności koncert WP. Dra Billiga i WP. Dra Liebeskinda.

Walne Zebranie deklarantów „Kapai". W niedzielę 15 marca o godzinie 8 wieczór w lokalu ul. Goldhamera 5 Walne Zebranie deklarantów na Palestyński Fundusz Robotniczy. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności, Zadania „Kapai", Dyskusja i Wybory.

„Haszomer Hadati". W sobotę dnia 13 b. m. o godzinie 7.30 wieczór odbędzie się w lokalu organizacji przy ul. Lwowskiej 4 „Neszef Tej". W programie: referaty (hebr.), pieśni palestyńskie, deklamacje, loterja fantowa, żywy dziennik i różne niespodzianki. Wstęp dla członków i młodzieży 20 gr., dla sympatyków 30 gr.

Staraniem sekcji ***dramatycznej*** **Ż. M. S.** odegrane zostanie w sobotę 21 marca 1931 w sali Domu Robotniczego p. t. „Niech żyje humor". Arcywesoły wieczór ze śpiewami i tańcami w 12 obrazach pod reżyserją p. E. Bilfelda, zewspółudziałem własnego chóru, składającego się z 40 osób, pod batutą dyrygenta p. Künstlera. Powiększona orkiestra pod batutą p. Ankiera. — Przedsprzedaż biletów w księgarni p. Fenichla.

Kradzieże. Dnia 7 b. m. policja zatrzymała i oddała władzom sądowym znanych złodziei-włamywaczy Adolfa Barwacza i Władysławy Szota z Tarnowa, którzy ostatnio dokonali więcej kradzieży z włamaniem na terenie miasta Tarnowa, a między innemi okradli sklep i fabrykę ubrań Izaka Steinera przy ul. Goldhamera, sklep bławatny Szymona Dorflaufera przy pl. Pod Dębem i mieszkanie Dory Weiss przy ul. Lwowskiej. Od sprawców odebrano prawie wszystkie rzeczy skradzione i zwrócono pokrzywdzonym.

Dnia 10 b. m. w godzinach wieczorowych włamali się sprawcy do mieszkania Dra Maschlera przy ul. Wałowej w celu dokonania większej kradzieży, lecz spłoszeni przez obsługaczkę uciekli i następnie zostali przez policję zatrzymani w pobliżu dworca kolejowego. Są nimi Abraham Mordko Neumarkt z okolic Ostrowa woje.w białostockiego, Feliks Jan Szostak z Krakowa i Stanisław Mróz z Wieliczki i po przeprowadzeniu dochodzeń oddani zostali do dyspozycji władz sądowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.